

Teodor Gąsiorowski

## Władysław Anders

**Władysław Anders przeżył długą drogę od dowódcy brygady do Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Do historii przeszedł przede wszystkim jako zdobywca Monte Cassino.**

Urodził się 11 sierpnia 1892 r. w Błoniu koło Kutna. Od osiemnastego roku życia służył w wojsku. Najpierw w carskim, gdzie od słuchacza szkoły oficerów rezerwy kawalerii przeżył długą drogę do stanowiska szefa sztabu 7. Dywizji Strzelców na froncie rumuńskim. Za męstwo otrzymał najwyższe rosyjskie odznaczenie bojowe – Krzyż Świętego Jerzego. W 1917 r. został przyjęty do I Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego. Nowy szlak bojowy zaczynał jako dowódca szwadronu 1. Pułku Ułanów (później nazwanego Krechowickim). Kończył go na stanowisku szefa sztabu 1. Dywizji Strzelców, rozbrajanej w maju 1918 r. przez Niemców. Przy pierwszej okazji stanął w szeregach Wojska Polskiego. W grudniu 1918 r. delegowano go na stanowisko szefa sztabu Armii Wielkopolskiej. Od kwietnia 1919 do września 1921 r. dowodził 15. Pułkiem Ułanów Poznańskich. Przeszedł szlak bojowy od Wielkopolski do frontu bolszewickiego. Za męstwo w tej wojnie otrzymał Order Wojenny Virtuti Militari.

Koniec wojny nie oznaczał końca służby. Najpierw odbył dwuletnie studia w Wyższej Szkole Wojennej w Paryżu i staż liniowy w armii francuskiej. Potem, w Polsce, w 1924 r. objął stanowisko szefa kursów dla wyższych oficerów. W 1925 r. pełnił krótko funkcję szefa sztabu w Generalnym Inspektoracie Jazdy gen. Tadeusza Rozwadowskiego i od listopada tegoż roku – komendanta garnizonu stolicy. W maju 1926 r., w czasie zamachu stanu marsz. Józefa Piłsudskiego, był szefem sztabu dowódcy wojsk rządowych, ewakuował z Belwederu do Wilanowa prezydenta Stanisława Wojciechowskiego. Po zmianie władzy pozostał w czyn-

nej służbie. Wyróżnił się w czasie najbliższej gry wojennej. Co prawda został szefem sztabu Generalnego Inspektoratu Kawalerii, ale pamiętano mu walki majowe po przeciwnej stronie. W 1928 r. „zesłano” go na stanowisko dowódcy Brygady Kawalerii w kresowych Brodach. Miał być „oficerem, przed którym w przyszłości powinny stać otworem wszystkie, nawet najwyższe stanowiska w wojsku” – jak napisano w jego opinii służbowej. I chociaż w 1934 r. otrzymał nominację generalską, to przez dziesięć lat dowodził tylko brygadami kawalerii (od 1937 r. – Nowogródzką).

### **Wrzesień '39 i sowiecka niewola**

Przed wybuchem II wojny światowej jego brygadę przeniesiono w rejon Lidzbarka, nad granicę z Prusami Wschodnimi. Przez kilka pierwszych dni wojny z powodzeniem bronił tego odcinka, zresztą niezbyt zdecydowanie atakowanego przez Niemców, którzy swój wysiłek skupili dalej na wschodzie. Tam też przełamali polską obronę, wymuszając odwrót Nowogródzkiej Brygady przez most w Płocku na lewy brzeg Wisły. W drodze do Płocka Anders został ranny w plecy odłamkiem bomby lotniczej, ale zgodził się tylko na założenie gipsowego opatrunku i nadal dowodził. Podporządkował się wówczas rozkazom dowódcy Armii „Pomorze” gen. Władysława Bortnowskiego i po wysadzeniu płockich mostów na Wisłę poprowadził swoich kawalerzystów na południe do Puszczy Kampinoskiej z zamiarem przejścia na wschodni brzeg w rejonie Modlina. Tam brygada, otrzymująca sprzeczne rozkazy (odejścia za Wisłę, obrony Puszczy Kampinoskiej, ponownie przejścia za Wisłę i obrony linii rzeki na południe od Warszawy), przez kilkadziesiąt godzin maszerowała tam i z powrotem po piaszczystych duktach. Ostatecznie odeszła za Wisłę. Anders zorganizował wówczas grupę operacyjną z trzech brygad kawalerii. Na rozkaz wydany przez dowództwo obrony Warszawy kontratakował 13 września pod Mińskiem Mazowieckim. Początkowe sukcesy nie miały jednak szczęśliwego zakończenia. Natarcie brygad kawalerii Nowogródzkiej i Wołyńskiej załamało się w ogniu niemieckiej artylerii. W kulminacyjnym momencie bitwy, drogą radiową Anders otrzymał rozkaz oderwania się od nieprzyjaciela i przejścia w rejon Parczewa na Lubelszczyźnie do odwodu Naczelnego Wodza. Tam okazało się, że żadnego odwodu nie ma, a Lublin już został opuszczony przez polskie oddziały i trzeba się przebijać na południe. Na szczęście po drodze



Gen. Władysław Anders w 1940 r. po aresztowaniu przez NKWD. Fot. Wikimedia Commons

napotkano magazyny żywności, amunicji i paliwa, dzięki czemu możliwe było dalsze prowadzenie walk.

Gdy zgrupowanie kawalerii miało ruszyć na południe, 17 września z nasłuchu radiowego Anders dowiedział się o sowieckim ataku na polskie Kresy. Nie zmieniło to jego planów – kawaleria miała przebijać się w kierunku granic z Rumunią i Węgrami. W dniach 22–24 września rzeczywiście otworzyła przejście dla wojsk Frontu Północnego, ale zmęczona piechota gen. Stefana Dąb-Biernackiego nie zdążyła przejść przez wybitą „bramę” przed zamknięciem jej przez silne kontrnatarcie Niemców. Przez kilkanaście godzin kawalerzyści Andersa maszerowali między Niemcami – wycofującymi się na zachód, na pozycje ustalone wcześniej z Sowiecami – a nadciągającymi od wschodu bolszewikami. Niestety, 26 września marsz się skończył. Z jednej strony powstrzymała go twarda obrona niemieckiej 28. Dywizji Piechoty, z drugiej – silne natarcie sowieckie wsparte czołgami. W toku walki wystrzelono ostatnie pociski artyleryjskie, kończyła się amunicja karabinowa. Anders nakazał wówczas rozwiązać oddziały i małymi grupkami przedostawać się na Węgry. Sam z kilkunastoma oficerami i żołnierzami również ruszył na południe. W trudnym lesistym terenie musieli porzucić konie. Później natknęli się na sowiecki kordon.

Nocą z 28 na 29 września w walce z bolszewikami generał został ponownie ranny i rankiem w rejonie Sambora zatrzymany. Po rozmowie z dowodzącym na tym odcinku 12. Armią gen. Iwanem Tiuleniewem został odwieziony do lwowskiego szpitala. Tam złożono mu propozycję wstąpienia do Armii Czerwonej i współpracy przy tworzeniu kolaboracyjnego rządu polskiego. Propozycję tę powtarzano jeszcze kilkakrotnie – uniemożliwiając mu wyjazd z inwalidami do niemieckiej strefy okupacyjnej. Okazało się wówczas, że nie jest jeńcem wojennym, a traktuje się go jak szpiega i pozostaje w dyspozycji NKWD. Osadzono go w więzieniu Brygidki; 29 lutego 1940 r. został przewieziony do więzienia na moskiewskiej Łubiance. Po dwóch tygodniach względnie łagodnych przesłuchań, w lutym 1940 r. przeniesiono go na wiele miesięcy do więzienia na Butyrkach. Tam nikt go nie przesłuchiwał – torturą miało być odcięcie od wszelkich kontaktów. We wrześniu 1940 r. ponownie trafił do celi na Łubiance. Przesłuchań jednak nie kontynuowano – aż do 4 sierpnia 1941 r., kiedy to w bezpośredniej rozmowie z ludowym komisarzem spraw wewnętrznych ZSRS Ławrientijem Berią i jego zastępcą Wsiewołodem Mierkułowem usłyszał, że jest wolny.

### **Armia Polska w ZSRS**

W czasie tego spotkania dowiedział się o podpisaniu umowy między gen. Władysławem Sikorskim a sowieckim ambasadorem w Londynie – Iwanem Majskim, o wynikającej z niej „amnestii” i o nominacji na stanowisko dowódcy armii polskiej, która miała zostać utworzona w Sowietach. Także tego dnia, w godzinach wieczornych, odwiedzili go podpułkownicy Zygmunt Berling i Kazimierz Maria Dudziński, którzy uniknęli egzekucji w Katyniu, ale przez wiele miesięcy byli poddawani specjalnej indoktrynacji w obozie w Griazowcu. Przekonywali oni Andersa o konieczności współpracy z Sowietami.

W Moskwie 14 sierpnia 1941 r. została zawarta umowa wojskowa umożliwiająca utworzenie polskiego wojska, które miało walczyć z Niemcami wspólnie z Armią Czerwoną i wojskami innych państw sojusznicznych. Operacyjnie polscy żołnierze mieli podlegać Naczelnemu Dowództwu ZSRS, z którym miano uzgadniać sprawy organizacyjne i personalne. Wojsko to miało być jednak częścią Polskich Sił Zbrojnych – armii suwerennej Rzeczypospolitej. Anders opowiadał się wówczas za bezwzględną lojalnością wobec Naczelnego Wodza,



Płk Leopold Okulicki i gen. Władysław Anders, dowódca Armii Polskiej z ZSRS, Buzułuk, 1941 r. Fot. NAC

gen. Sikorskiego, dzięki któremu Polacy z ZSRS odzyskali wolność. Liczył na utworzenie ogromnej armii – z miejscowej prasy wiedział bowiem, że do niewoli sowieckiej dostało się ponad 8 tys. oficerów i ponad 200 tys. szeregowych. Tymczasem jego opiekunowie z NKWD mówili o zaledwie tysiącu oficerów i 20 tys. szeregowych. Z trudem udało się uzyskać zapewnienie, że nowy „sojusznik” dostarczy zaopatrzenie dla dwóch dywizji piechoty i pułku zapasowego. Nie było mowy o jednostkach wsparcia, czołgach, artylerii, lotnictwie. Za to sowieccy oficerowie łącznikowi domagali się osiągnięcia gotowości bojowej do 1 października 1941 r. Tymczasem do ośrodków formowania polskich jednostek zaczęły napływać tysiące ochotników zwolnionych z miejsc odosobnienia na Dalekiej Północy, w stepach centralnej Azji i na Dalekim Wschodzie. Wkrótce było ich 40 tys. Tylko oficerowie się nie pojawiali... Anders domagał się zgody na tworzenie dodatkowych dywizji, wytargował powołanie służby duszpasterskiej (od czasów rewolucji w Armii Czerwonej nikt nie widział żadnego kapelana!) i Pomocniczej Służby Kobiet (a na cóż wam baby?).

Po pierwszych chwilach entuzjazmu nadeszła szara rzeczywistość. Brakowało elementarnego zaopatrzenia. Nie było sprzętu do budowy ziemianek, butów





Gen. Władysław Anders wśród żołnierzy 2. Korpusu Polskiego, 1945 r. Fot. Wikimedia Commons

i mundurów. Nie było oczywiście broni. Wojsko kwaterowało pod namiotami przy kilkudziesięciostopniowym mrozie. Cywilami nikt się początkowo nie zajmował. Za to pojawili się politycy. Nowy ambasador Polski prof. Stanisław Kot od razu zażądał usunięcia z wojska oficerów wywodzących się z Legionów. Po nim z podobnymi pomysłami przyszli do Andersa starzy działacze socjalistyczni.

» **Władysław Anders był przekonany, że nie należy ufać Sowietaom. Po kapitulacji Niemiec pozostał na emigracji.** »

W obu wypadkach odmówił. Zresztą skąd miał brać oficerów innych niż „sanacyjni”? Jego stosunki z ambasadorem Kotem od początku układały się fatalnie, co natychmiast przełożyło się na relacje z Naczelnym Wodzem gen. Sikorskim. Anders przekonywał go, że nie należy ufać Sowietaom, którzy



nie wywiązują się ze swoich zobowiązań, a Kot wprost przeciwnie – sądził, że doskonale porozumiewa się ze Stalinem.

Bezpośrednie rozmowy Andersa i Sikorskiego ze Stalinem pozornie przebiegały pomyślnie. Stalin na wszystko się zgadzał i wszystko obiecywał: zwolnienie wszystkich Polaków, dostarczenie pełnego wyposażenia dla siedmiu dywizji piechoty (nadal nie było mowy o czołgach i lotnictwie), przeniesienie Polaków na południe, gdzie łatwiej o zaopatrzenie w żywność. Przystał nawet na ewakuację 25 tys. ludzi do Wielkiej Brytanii w celu uzupełnienia tamtejszych jednostek pancernych, lotniczych i Marynarki Wojennej, a ostatecznie także na wyjście wszystkich sformowanych jednostek do Iranu, skąd po przeszkoleniu miały wrócić na front wschodni. Ponawiał zarazem zaproszenie dla Sikorskiego do złożenia następnej wizyty, w czasie której mogliby odwiedzić wojska walczące na froncie pod Moskwą.

Z ustaleń moskiewskich udało się Andersowi zrealizować jedynie przeniesienie wojska i części ludności cywilnej na południe. Nadal były problemy z wyżywieniem, ciągle jedynie część 5. Dywizji Piechoty miała broń. Tylko umundurowanie i elementy ogólnego wyposażenia wojska, które dostarczali z Iranu Brytyjczycy, pojawiały się w większej, aczkolwiek w dalszym ciągu niewystarczającej ilości.

Wciąż też fatalnie układała się współpraca z ambasadorem Kotem i ludźmi z jego najbliższego otoczenia. Pojawił się również problem zaangażowania, a raczej jego braku, ze strony niewielkiej grupki oficerów, którzy przyszli do armii z płk. Berlingiem z obozu w Griazowcu. Na to wszystko nałożyły się tarcia z funkcjonariuszami NKWD, którzy próbowali się panoszyć w polskich jednostkach podobnie jak w Armii Czerwonej, czego wymownym dowodem było zakładanie sieci urządzeń podsłuchowych w sztabach polskich jednostek (systematycznie zresztą niszczonej przez polskich łącznościowców).

Wraz ze wzrostem liczby żołnierzy oraz polskiej ludności cywilnej przybývającej do miejsc tworzenia armii, coraz poważniejsze stawały się problemy aprowizacyjne. W dodatku Sowietci zapowiedzieli obcięcie racji żywnościowych do 26 tys. To oznaczałoby śmierć głodową dla tysięcy żołnierzy i cywilów. Ostatecznie po bezpośredniej interwencji Andersa u Stalina ustalono poziom zaopatrzenia na 44 tys. porcji i zgodę na czasową ewakuację nadwyżek polskich żołnierzy do Iranu celem sformowania tam nowych jednostek i odesłania już gotowych (uzbrojonych i wyszkolonych) na front rosyjski. Ewakuacja ruszyła 24 marca 1942 r. Do listopada 1942 r. wyjechało 78 tys. żołnierzy i 37 tys. cywilów (o których w pierwotnej umowie ze Stalinem w ogóle nie było mowy). Sam Anders wyjechał w sierpniu 1942 r. Na Bliskim Wschodzie okazało się, że żołnierze są schorowani i brakuje oficerów. Ludzi zdolnych do walki wystarczyło tylko do utworzenia korpusu. Część ewakuowanych jednostek rozwiązano, cywilów odesłano po pewnym czasie do brytyjskich dominiów. Ostatecznie sformowano 2. Korpus Polski, szkolony w Iranie, Iraku i Palestynie. Późną jesienią 1943 r. osiągnął on gotowość bojową – mimo licznych dezercji żołnierzy pochodzenia żydowskiego, przechodzących do antybrytyjskiej konspiracji w Palestynie. Anders zabronił ich ścigania i wyciągania wobec nich jakichkolwiek konsekwencji.

### **Dni chwały, lata emigracji**

W początkach 1944 r. Korpus przerzucono do Włoch. Początkowo obsadzał pozycje nad rzeką Sangro. Potem został przeniesiony w rejon Monte Cassino. Tam jego dowódca stanął przed trudnym wyborem. Dowodzący brytyjską 8. Armią gen. Oliver Leese polecił mu przygotować oddziały do ataku na klasztor Monte Cassino i otaczające go pozycje niemieckich spadochroniarzy, o które rozbiło się kilka kolejnych natarć sojuszniczych. Uprzedził go, że natarcie na tym odcinku przyniesie prawdopodobnie wysokie straty. Alternatywą była próba sforsowania rzeki Liri kilka kilometrów dalej od klasztoru. Tam także spodziewano się krwawych strat. Anders po krótkiej naradzie ze swoim szefem sztabu płk. Kazimierzem Wiśniowskim wybrał atak na klasztor. Jego motywy najbardziej oddaje treść rozkazu wydanego do żołnierzy przed atakiem: „zadanie, które nam przypadło, rozślawi na cały świat imię żołnierza polskiego”.



Kiedy – po całonocnym szturmie – na pozycje wyjściowe spłynęły po wystrzeleniu całej amunicji resztki atakujących pododdziałów, chciał poderwać następnej nocy żołnierzy do kolejnego szturmu. Na to nie zgodził się dowódca 8. Armii. Nakazał odczekać kilka dni i skoordynować atak z forsowaniem Liri. Tym razem się udało. Polacy przełamali obronę elity niemieckiej armii w górach i zajęli klasztor na Monte Cassino, a Brytyjczycy przeszli przez rzekę. Droga na Rzym została otwarta.

Sława i zasługi wojska nie wpłynęły na decyzje polityków. Zachodni alianci w Jałcie oddali Polskę Sowiecom (w zamian za iluzoryczne i nigdy niedotrzymane gwarancje demokratycznych rządów). Protestującemu Andersowi (wówczas już Naczelnemu Wodzowi Wojska Polskiego) brytyjski premier Winston Churchill powiedział wręcz, że może zabrać z frontu swoje dywizje, niepotrzebne już w kończącej się wojnie.

Po kapitulacji Niemiec generał pozostał na emigracji. W 1946 r. władze komunistyczne pozbawiły go polskiego obywatelstwa. Zajmował się zorganizowaniem odpowiednich warunków życia dla swoich żołnierzy-emigrantów. W 1949 r. opublikował w Londynie *Bez ostatniego rozdziału* – wspomnienia z lat 1939–1946. Angażował się w działalność polityczną na emigracji. Od 1949 r. był przewodniczącym Głównej Komisji Skarbu Narodowego. W 1954 r. został członkiem Rady Trzech.

Zmarł 12 maja 1970 r. Zgodnie z ostatnią wolą generała, pochowano go we Włoszech, na Polskim Cmentarzu Wojennym pod Monte Cassino. Rok później Rada Ministrów PRL formalnie uchyliła uchwałę z 1946 r. o odebraniu mu obywatelstwa polskiego.



**Teodor Gąsiorowski** (ur. 1957) – muzealnik, dr historii, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Krakowie. Autor książki: *Obwód Przeworsk SZP-ZWZ-AK w latach 1939–1944/1945* (2009). Redaktor *Małopolskiego słownika biograficznego uczestników działań niepodległościowych 1939–1956* (1997–).